

ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, studia, historia sztuki, KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Studia historii sztuki na KUL

Na KUL-u całe studia skończyłem. Mam absolutorium z historii sztuki. Nie mam pracy magisterskiej, mam trzy prace magisterskie w tapczanie. Za jedną pracę to mi powiedziano, że raczej tu niech pan się tym nie zajmuje. Może pan się zwolni, ze studiów zrezygnuje. Temat pracy się nie podobał jednemu księdzu, profesorowi. Był o malarstwie apokryficznym, czyli o malarstwie apokryficznym ze scen z dzieciństwa Chrystusa. Jest sporo takich obrazów w Polsce, prawdę mówiąc większość jest apokryficznych obrazów, czyli nieobjętych kanonem Pisma Świętego. One są historycznie nieprawdziwe. A ludzie chodzą i się modlą przed nimi. Niektóre sceny są zupełnie wydumane, wymyślone. Jest u nas taki obraz gdzie Chrystus wrzuca do studni kamienie, to kota goni, już nie pamiętam. Są takie obrazy.

Druga moja praca magisterska była na temat scenografii Piotra Potworowskiego. Mało kto wie, że on wykonał dziewięć bardzo dobrych scenografii. Jedną do „Dziadów” w Polsce. To pisałem u Jacka Woźniakowskiego. To był piękny profesor, mam najbardziej sympatyczne wspomnienia z nim związane. Ale Jacek Woźniakowski wyjechał, Ryszkiewicz przyszedł na jego miejsce. No i Ryszkiewicz mówi: „Gdzie, co to za praca, to musi pan do Anglii pojechać, do Szwecji” bo tam w tych teatrach w Szwecji, później w Kornwalii Potworowski robił scenografię do teatrów studenckich na przykład. I mi brakowało tych dwóch rzeczy takich. Gdzie, za co ja pojedę do Anglii?

A trzecia praca to jest o kościele seminaryjnym tu w Lublinie. O warsztacie snycerskim. Znalazłem w archiwaliach, że to był warsztat lubelski, który siedzibę miał chyba w Poniatowej, jeśli dobrze pamiętam. Ta praca nie przeszła, bo mój promotor zmarł.

Wykładowcy, których najsympatyczniej wspominam, to Jacek Woźniakowski, przede wszystkim. I ksiądz profesor Smoleń. Smoleń uczył sztuki gotyckiej właśnie, w tym się specjalizował. No i Maśliński. To był też taki bardzo oryginalny profesor, od sztuki nowożytej. Najbardziej lubił barok. Pamiętam ciekawe z nim przygody. Fajnie było z

nim na obozach zabytkoznawczych. Umiał chodzić na rękach, grał na grzebyku. Do Nory często przychodził. Raz siedziałem w Norze przy barku z profesorem Maślińskim. On to lubił sobie czasem koniaczek wypić. Ja też. I traf chciał, że tam były takie okrągłe, wysokie stołki. I ja niechcący za daleko siadłem i upadłem z tego stołka pod nogi profesorowi. Profesor mnie podniósł. Mówi: „Panie kolego, panie kolego. Jutro ma pan egzamin. Pan idzie się wyspać” Faktycznie miałem na drugi dzień egzamin z baroku zdawać. Przychodzę na ten egzamin. On mówi: „Co tak od pana jakąś taką naftę czuć?” Ja mówię: „Panie profesorze, mieszkam w ciężkich warunkach i uczę się przy lampie naftowej.” Mówi: „Niech pan dzisiaj idzie i przyjdzie za dwa dni.” Nie pytał mnie i nie wstawił dwóji. Nic. No i za dwa dni przyszedłem i zdałem. Dobrze zdałem, a barok to jest kobyła egzamin.

Data i miejsce nagrania	2012-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Paula Sałapa
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"